



휴남동에서요,
점입니다

WITAJCIE W KSIĘGARNI HYUNAM-DONG

Przełożyła Dominika Chybowska-Jang

HWANG BO-REUM

ALBATROS

Tytuł oryginału:
어서 오세요, 휴남동 서점입니다

Copyright © Hwang Bo-reum 2022
All rights reserved

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2024

Polish translation copyright © Dominika Chybowska-Jang 2024

Redakcja: Piotr Królak

Korekta: Dorota Jakubowska, Sabina Raczyńska

Projekt graficzny okładki: Carmen R. Balit

Ilustracja na okładce: bansizu

Opracowanie graficzne okładki polskiej: Agnieszka Drabek

Wydawca

Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.
Hłonda 2A/25, 02-972 Warszawa
wydawnictwoalbatros.com

Facebook.com/WydawnictwoAlbatros | Instagram.com/wydawnictwoalbatros





Jak powinna wyglądać księgarnia?

Klient, który najwyraźniej pomylił godzinę otwarcia, już kręcił się przed lokalem. Przyłożył dłoń do czoła, próbując ochronić wzrok przed promieniami słońca, i nachylił się w stronę witryny, żeby zajrzeć do środka. Yeong-ju od razu go poznała – ubrany w garnitur mężczyzna odwiedzał ich dwa, może trzy razy w tygodniu w drodze powrotnej z pracy.

– Dzień dobry.

Niespodziewane powitanie musiało go zaskoczyć, bo nie zmieniając pozycji, obrócił jedynie głowę i zerknął na Yeong-ju. Kiedy rozpoznał właścicielkę księgarni, pospiesznie opuścił dłoń i wyprostował się. Stał naprzeciw kobiety i zaśmiał się, jakby zawstydzony.

– Pierwszy raz przychodzę tak wcześnie. Zazwyczaj zaglądam tu pod wieczór.

Yeong-ju uśmiechnęła się tylko, w żaden sposób nie komentując tych słów, więc mężczyzna kontynuował:

– Nie wiem co prawda zbyt wiele o pani pracy, ale jednego jestem pewien. Zazdroszczę, że zaczyna pani o takiej godzinie.

– Wiele osób tak mówi – odparła Yeong-ju z delikatnym uśmiechem.

Pik-pik-pik, pik-pik-pik. Mężczyzna celowo odwrócił głowę, kiedy zaczęła wstukować kod. Usłyszawszy dźwięk otwieranych drzwi, ponownie spojrzął w ich kierunku. Zerknął nieśmiało do środka i po jego twarzy widać było, że momentalnie się rozluźnił. Yeong-ju pchnęła drzwi, otwierając je na oścież, i zwróciła się do klienta:

– Po nocy panuje tu lekki zaduch, czuć ciężkie powietrze zmieszane z zapachem książek. Jeśli to panu nie przeszkadza, proszę wejść i spokojnie się rozejrzeć.

Mężczyzna pomachał delikatnie dłońmi, sygnalizując, że nie może przystać na jej propozycję, i zrobił krok w tył.

– Nie, dziękuję. Nie zaczęła pani jeszcze pracy, więc nie wypada mi przeszkadzać. Przyjdę później – powiedział, po czym, jakby chcąc zmienić temat, dodał: – Ale dziś gorąco.

Yeong-ju poczuła na ramieniu palący żar letniego słońca. Uśmiechnęła się lekko, jakby chciała okazać mężczyźnie wdzięczność za jego wyrozumiałość.

– Prawda – przytaknęła. – Czerwiec ledwo się zaczął, a już mamy taki ukrop.

Przez krótką chwilę obserwowała sylwetkę oddalającego się klienta, po czym weszła do środka. Miała dobry humor. W myślach przywitała się z księgarnią. Wszystkimi zmysłami była w stanie poczuć panujący w tym miejscu spokój. Postanowiła, że nie będzie już dłużej szukać swojej definicji takich pojęć jak zapał czy pasja. Wiedziała bowiem, że wsparciem, którego potrzebowała, żeby przeć dalej i dawać z siebie

wszystko, nie były utarte frazesy i powtarzane na okrągło hasła, ale różne bodźce – coś, co mogła odczuć całym ciałem. W tamtej chwili istotne było dla niej to, czy czuła się gdzieś dobrze. Oceniała to na podstawie kilku kryteriów. Czy jej ciało akceptowało przestrzeń, w której się znajdowało? Czy było tam dla niej miejsce i czy mogła być tam sobą? Czy nie czuła się tam wyobcowana, nie musiała trzymać się na uboczu? Czy będąc tam, zdawała sobie sprawę z tego, jak bardzo jest ważna i że kocha siebie? I właśnie ta księgarnia spełniała w oczach Yeong-ju wszystkie z tych warunków.

Rzeczywiście było gorąco. Przed włączeniem klimatyzacji musiała jednak coś zrobić – w pierwszej kolejności należało wywietrzyć ten zaduch i wpuścić do środka trochę świeżego powietrza. Kiedy w końcu uda jej się uwolnić od przeszłości, wypędzić ją tak samo jak te wczorajsze zapachy? Czy próba ucieczki sama w sobie jest przejawem zachłanności? Myśli, które nawiedzały Yeong-ju nagminnie, sprawiły, że zrobiło jej się ciężko na sercu. Wyrobiła już w sobie jednak nawyk i prędko odpędziła je od siebie, po czym zabrała się do otwierania okien.

Duszne wilgotne powietrze momentalnie wypełniło wnętrze księgarni. Wachlując się, Yeong-ju przeszła się po całym lokalu. Podczas tej inspekcji snuła rozważania. Czy księgarnia przypadłaby jej do gustu, gdyby zawitała dziś do niej po raz pierwszy jako klientka? Czy zaufałaby personelowi, gdyby polecił jej lekturę, i postanowiła po nią sięgnąć? Jak powinna wyglądać księgarnia, żeby zaskarbić sobie zaufanie klientów?

Gdyby była klientką i pojawiła się tu dzisiaj po raz pierwszy... Tamten regał chyba najbardziej by się jej spodobał. Ogromny regał, praktycznie w całości przysłaniający szeroką ścianę, wypełniony po brzegi samymi powieściami. Cóż, ta część bez wątpienia zwróciłaby uwagę osób takich jak ona, lubujących się w tego rodzaju literaturze. Po tym, jak otworzyła księgarnię, Yeong-ju zdała sobie sprawę, że wśród miłośników książek było całkiem sporo osób nieczytających powieści. Klienci, którzy nie lubią fikcji, nawet nie zbliżą się do tej części.

Uginające się regały, otaczające ją ze wszystkich stron, były spełnieniem dziecięcych marzeń. Kiedy w podstawówce zakochała się w czytaniu, próbowała ubłagać tatę o pokój, którego wszystkie ściany byłyby przysłonięte półkami pełnymi książek. Ojciec zgał jednak małą Yeong-ju. Powiedział, że nawet gdy chodzi tylko o zwykłe książki, z zachłanności nigdy nie wynika nic dobrego. Zdawała sobie sprawę, że tata specjalnie robił srogą minę, chcąc wybić jej z głowy głupie, niemożliwe do spełnienia życzenie, ale wyraz jego twarzy był tak straszny, że jako dziewczynka wybuchała płaczem, by zaraz potem wtulić głowę w pierś ojca i zasnąć w jego ramionach.

Pochylona nad jedną z wystawek, Yeong-ju oderwała wzrok od regału z powieściami i ruszyła w kierunku frontu. Wystarczy już tego wietrzenia. Tak jak miała w zwyczaju, zaczęła zamykać po kolei okna, poczynawszy od znajdującego się na samym końcu po prawej. Następnie włączyła klimatyzację i muzykę, tę samą co zawsze. W lokalu rozległa się piosenka

brytyjskiej grupy Keane, pochodząca z albumu *Hopes and Fears*. Płyta została wydana w dwa tysiące czwartym roku, ale Yeong-ju zetknęła się z nią po raz pierwszy dopiero rok temu. Gdy tylko usłyszała jeden z utworów, zupełnie przepadła i od tamtego czasu słuchała zespołu niemal codziennie. Apatyczny, a jednocześnie w jakiś sposób magiczny głos wokalisty wypełnił wnętrze księgarni. Rozpoczął się kolejny dzień.





Nie musisz już dłużej płakać

Yeong-ju zasiadła za biurkiem, tuż obok kasy, i otworzyła skrzynkę pocztową. Chciała jedynie sprawdzić, ile zamówień internetowych złożono. Następnie przeczytała sporządzoną poprzedniego wieczoru notatkę. Już za czasów szkoły średniej wyrobiła w sobie nawyk rozpisywania list czynności do wykonania danego dnia, w kolejności od najważniejszej. Jeśli kiedyś przygotowywała je dlatego, że chciała mieć pełną kontrolę nad swoją dobą, to teraz potrzebowała ich, by móc poczuć się spokojniej. Zawsze gdy zapoznała się po kolei z najistotniejszymi sprawami, których musiała dopilnować, ogarniała ją pewność, że ten dzień również upłynie jej dobrze.

Przez kilka miesięcy po otwarciu księgarni nawet nie pamiętała, że powinna wszystko sobie notować. Czas się dla niej zatrzymał. Z trudem udawało jej się przetrwać dzień za dniem. Zanim interes wystartował, rozpiezło ją tyle energii, że przypominała opętaną. Ba, trafniejszym określeniem byłoby stwierdzenie, że wręcz postradała zmysły. Jedna tylko myśl – krzycząca: „Muszę otworzyć księgarnię!” – przysłoniła wszystkie inne. Yeong-ju należała na szczęście do osób,

które potrafiły znaleźć w sobie siłę, jeśli miały coś, na czym mogły się skupić. Cel zmusił ją do działania. Wybrała lokalizację, znalazła obiekt, zajęła się wystrojem wnętrza, zakupiła książki, a w wolnej chwili zrobiła nawet kurs baristy.

Na osiedlu Hyunam, pomiędzy budynkami mieszkalnymi, działalność rozpoczęła księgarnia Hyunam-dong.

Poza otwarciem Yeong-ju nie zrobiła praktycznie nic. Księgarnia, ledwie zipiąc niczym zranione zwierzę, nie była w stanie dźwignąć się o własnych siłach. Lokal przyciągnął okolicznych mieszkańców kameralną atmosferą, lecz liczba odwiedzających wkrótce zmaląła. Wszystkiemu winna była właścicielka, która siedziała tam tak blada, jakby w jej ciele nie ostała się już nawet kropla krwi. Wchodząc do środka, ludzie z sąsiedztwa odnosili wrażenie, że naruszają w ten sposób jej przestrzeń osobistą. Yeong-ju obdarzała ich uśmiechem, ale nikt go nie odwzajemniał.

Mimo wszystko zdarzały się osoby, które dostrzegały, że za wyrazem jej twarzy nie kryje się fałsz. Jedną z nich była mama Min-cheola.

– Myślisz, że klienci zaczną przychodzić, jeśli będziesz tak tylko siedzieć? Sprzedaż, choćby i książek, to dalej sprzedaż. Niby jak masz coś uhandlować, siedząc tu jak damulka? Naprawdę ci się wydaje, że ot tak można gdzieś zarobić pieniądze?

Mama Min-cheola, kobieta o ładnej twarzy, lubiąca wyróżniać się strojem, chodziła dwa razy w tygodniu do domu kultury, gdzie uczyła się chińskiego i rysunku. Po zajęciach, w drodze powrotnej, zawsze zaglądała do księgarni, by przyjrzeć się twarzy Yeong-ju.

– Dobrze się dziś czujesz?

Słyszac troskę w głosie kobiety, Yeong-ju przywołała na usta wątry uśmiech i rzuciła:

– Zawsze dobrze się czuję.

– Ech... Wiesz, jak bardzo wszyscy się ucieszyli na wieść, że w okolicy otwarto księgarnię? No ale kto będzie chciał zaglądać do sklepu, w którym młoda, wyglądająca na schorowaną dziewczyna siedzi bezwładnie jak jakaś poluzowana śruba? – odparła klientka, wyciągając ze swojej błyszczącej torebki równie połyskujący portfel.

– Naprawdę tak wyglądam? To chyba dobrze? – Właścicielka lokalu wypowiedziała te słowa przesadnie ożywionym tonem, jakby chciała zasygnalizować, że tylko żartuje, na co mama Min-cheola cmoknęła językiem i zaśmiała się.

– Zrób mi, proszę, mrożone americano.

Yeong-ju przyjęła pieniądze i odezwała się tym razem poważnym tonem:

– Z natury jestem perfekcjonistką, dlatego robię to specjalnie, żeby sprawić wrażenie bardziej swojskiej. Ale wychodzi na to, że moja taktyka się nie sprawdza.

Rozbawiona klientka rzuciła głośno:

– No proszę, czyżby ktoś dał ci wcześniej znać, że lubię ludzi z poczuciem humoru?

Yeong-ju otworzyła szeroko przymrużone do tej pory oczy i kurczowo zacisnęła usta, jakby chciała powiedzieć: „Myśl sobie, co chcesz”, a mama Min-cheola spojrzała na nią z ukosa, podśmiejac się przy tym wesoło. Oparła się o ladę i obserwując przygotowującą kawę księgarkę, powiedziała jakby sama do siebie:

– Jak się nad tym zastanowić, to też tak miałam. Bez przerwy czułam się ociężała. Mam wrażenie, że przez pewien czas po narodzinach Min-cheola żyłam jak ktoś niedomagający. Cóż, tak naprawdę faktycznie niedomagałam. Cały mój organizm był taki obolały. Rozumiałam, skąd bierze się ten dyskomfort w ciele, ale nie miałam pojęcia, dlaczego jest mi tak ciężko również na sercu. Jak teraz o tym myślę, wydaje mi się, że to była depresja.

– Kawa gotowa.

Yeong-ju już miała nałożyć na kubek plastikową nakładkę, ale klientka stwierdziła, że jej nie potrzebuje, po czym włożyła do napoju słomkę i udała się do stolika. Księgarka zajęła miejsce po przeciwnej stronie.

– Byłam chora, ale nie wolno mi było się zachowywać, jakbym była chora, przez co czułam się jeszcze gorzej. Fakt, że nie mogłam wyrazić na głos tego, jak jest mi źle, wydawał mi się tak niesprawiedliwy, że co noc płakałam. Zastanawiam się, jak by to było, gdybym mogła wtedy spędzić trochę czasu jak ty, siedząc po prostu beczynninie. Pewnie pomogłoby mi to szybciej powstrzymać łzy. Naprawdę przez długi czas regularnie płakałam. Ryczałam, gdy tylko nachodziła mnie ochota. Gdy w końcu udaje się pohamować łzy, człowiek zaczyna powoli dochodzić do siebie. – Yeong-ju słuchała w milczeniu, a mama Min-cheola w mgnieniu oka wypila kawę i dodała: – Szczerze mówiąc, zazdroszczę ci, Yeong-ju, że masz taką możliwość.

Przez kilka pierwszych miesięcy Yeong-ju też często płakała. Kiedy do jej oczu podchodziły łzy, pozwalała im płynąć. A kiedy w księgarni pojawiał się klient, jakby nigdy nic

ocierała je i zabierała się do obsługi. Odwiedzający udawali, że tego nie widzą. Nie pytali, dlaczego płakała. Ich miny zdawały się mówić: „Cóż, pewnie ma ku temu jakiś powód”. Oczywiście, że miała, i dobrze go znała. I całkiem możliwe, że miał on jeszcze przez długi czas – nie, najprawdopodobniej już do końca życia – rzucać na nią cień i doprowadzać ją do płaczu.

Przyczyna tego smutku tkwiła niezmiennie w przeszłości, ale któregoś dnia Yeong-ju niespodziewanie zdała sobie sprawę, że już nie roni łez. Gdy tylko pomyślała sobie: „Nie musisz już dłużej płakać”, poczuła ulgę. Dni, które spędzała, siedząc bezwładnie, również stopniowo dobiegły końca. Każdego ranka wstawała z coraz większym entuzjazmem. Nie oznaczało to jednak, że momentalnie nabrała ochoty, by zrobić coś z myślą o księgarni. Zamiast tego z zapalem oddawała się lekturze.

Zupełnie jak w dzieciństwie, kiedy układała wokół siebie stosy książek, które chciała przeczytać, a potem całymi dniami i nocami pogrążała się w ich treści, chichocząc przy tym wesoło lub siedząc ze skupioną miną. Nie przejmowała się wówczas nawołującą na obiad mamą, zapomniała o głodzie i oddawała się radości z lektury, póki nie rozboleły jej oczy. Gdyby udało jej się odnaleźć to dawno zatracone szczęście, być może mogłaby znów zacząć od nowa.

Aż do zakończenia gimnazjum Yeong-ju czytała w każdej wolnej chwili. Zapracowani rodzice pozwalali jej skrywać się gdzieś po kątach, pochłoniętej lekturą. Gdy już zapoznała się z każdą jedną książką znajdującą się w domu, zaczęła chodzić do biblioteki. Czytanie sprawiało jej radość.

Szczególnie zachwycaly ją powieści, ponieważ odnosiła wrażenie, że bez większego wysiłku pozwalały jej się wybrać w podróż do innego świata. A kiedy opuszczała tamte krainy i wracała do rzeczywistości, czuła zawód, jakby ktoś wyrwał ją właśnie ze słodkiego snu. Nie smuciła się jednak długo, bo w każdej chwili mogła wyruszyć w kolejną wyprawę – wystarczyło tylko otworzyć książkę.

Wspominając nastoletnie lata, zatopiona w lekturze w pustej księgarni, uśmiechnęła się. Pomyślała, że w jej wieku czytanie nie jest już tak łatwe, i delikatnie przycisnęła dłonie do wysuszonych oczu. Kilukrotnie zamruła, po czym wróciła do książki. Angażowała się w to całym sercem, jakby próbowała odbudować relację z dawną znajomą, z którą w dzieciństwie utraciła kontakt. Od samego rana aż do zapadnięcia nocą w sen były właściwie nierozłączne. Zerwana więc została naprawiona i wkrótce na nowo stały się sobie bliskie. Książki akceptowały Yeong-ju, a jakby tego było mało, otulały ją swym ciepłem i rozumiały, jakby w ogóle nie liczyło się dla nich to, jaką jest osobą. Czuła, że staje się coraz silniejsza, niczym ktoś, kto spożywa co dzień trzy regularne posiłki. A gdy ta siła pozwoliła jej w końcu podnieść głowę, po raz pierwszy spojrzała na swój lokal obiektywnie.

Przyznaję, że przez cały ten czas w ogóle nie interesowałam się księgarnią.

Z zaangażowaniem wypełniła więc stojące do tej pory w połowie puste regały. Podpytała tu i tam o dobre tytuły. W książkach, które sama czytała, poumieszczała karteczki z zapisem wrażeń, jakie wywarła na niej lektura. Jeśli czegoś nie przeczytała, zapoznawała się z recenzjami krytyków oraz

opiniami zamieszczanymi w internecie przez czytelników. Jeżeli ktoś pytał o książkę, o której nie słyszała, sprawdzała ją później. W pierwszej kolejności, bardziej niż na przybliżeniu większej liczby klientów, skupiła się na tym, żeby Hyunam-dong naprawdę zaczęło przypominać księgarnię. Wkrótce liczba podejrzliwych spojrzeń rzucających jej przez okolicznych mieszkańców zaczęła powoli spadać. Ci bardziej spostrzegawczy zauważyli, że lokal się zmienia. Z każdą kolejną ich wizytą stawał się przytulniejszy, przekształcał się w przestrzeń, do której przypadkowi przechodnie bez większego zastanowienia chcieli zaglądać. Ale metamorfozie uległa przede wszystkim twarz Yeong-ju. Nie była już tą samą właścicielką, wprawiającą klientów w zakłopotanie spływającymi po policzkach łzami.

Nie odwiedzali jej wyłącznie sąsiedzi; zaczęli zjawiać się również klienci, którzy przyjeżdżali specjalnie do Hyunam. Zauważywszy kilka takich pogrążonych w lekturze osób, mama Min-cheola spytała z zadowoleniem:

- A skąd ci ludzie wiedzą o tym miejscu?
- Z konta na Instagramie.
- Prowadzisz coś takiego?
- Tak. Wrzucam tam treści karteczek, które umieszczam

w książkach.

- I to ich tutaj przyciągnęło?
- Cóż, zamieszczam też inne rzeczy. Kiedy przychodzę

do pracy, piszę post powitalny. Jeśli jestem akurat w trakcie lektury, przedstawiam ją swoim obserwującym, czasem zdarza mi się narzekać na jakieś trudności. A gdy pora zamykać, żegnam się ze wszystkimi.

– Nie znam się zupełnie na tych dzisiejszych trendach. Mówisz, że to wszystko zachęca ich do przyjazdu? Skoro tak, to nic, tylko się cieszyć. Myślałam, że tak sobie tu tylko siedzisz, a ty faktycznie działasz.

Póki w ogóle się tym wszystkim nie przejmowała, Yeong-ju nie miała zbyt wiele do roboty, ale odkąd zaczęła się angażować, pracy nie było końca. Od otwarcia po samo zamknięcie musiała być w ciągłym ruchu. Nie wiedziała, w co włożyć ręce, szczególnie kiedy ktoś zamawiał kawę, a ona była akurat skupiona na innych zajęciach. Wiele dni spędzała w biegu, rozkojarzona. Szukała baristy i rozwiesiła ogłoszenia w kilku miejscach w pobliżu księgarni. Już następnego dnia zjawił się Min-jun. Spróbowała zaparzonej przez niego kawy i jeszcze tego samego wieczoru pościęła wszystkie plakaty. Chłopak zaczął pracę nazajutrz. Księgarnia działała wówczas od jakiegoś roku.

Od tamtego wydarzenia minął już kolejny rok. Min-jun powinien zjawić się na miejscu za pięć minut. A ona zamierzała oddawać się lekturze i popijać przygotowaną przez niego kawę. I tak do trzynastej, kiedy to otwierali.





Jaki smak ma dzisiejsza kawa?

Min-jun kierował się w stronę księgarni, spoglądając przy tym z zazdrością na przechodzącego obok mężczyznę, który ochładzał się niewielkim podręcznym wiatraczkiem. Nieznośnie gorące, palące promienie słońca sprawiały, że piekła go skóra na głowie. Miał wrażenie, że poprzedniego lata nie było aż takich upałów. A może... Kiedy próbował przypomnieć sobie zeszłoroczną pogodę, przed oczami stanął mu moment, kiedy to idąc tą samą ulicą, zobaczył przypadkiem ogłoszenie z nagłówkiem:

ZATRUDNIĘ BARISTĘ

Praca pięć dni w tygodniu po osiem godzin.

Wynagrodzenie podam podczas rozmowy kwalifikacyjnej.

Zapraszam wszystkich, którzy potrafią parzyć przepyszna kawę.

W tamtym momencie potrzebował zajęcia, jakiegokolwiek, dlatego już następnego dnia udał się do księgarni. To,

co musiałby robić, nie miało dla niego żadnego znaczenia: mógł równie dobrze parzyć kawę, jak i rozładowywać towar, sprzątać łazienki, przygotowywać hamburgery w fast foodzie, rozwozić paczki czy skanować gdzieś kody kreskowe. Mógł zająć się czymkolwiek, byleby pozwoliło mu to zarobić.

Otworzył drzwi i wszedł do środka o piętnastej – z jakiegoś powodu był przekonany, że o tej godzinie nie zostanie tam zbyt wielu osób. Tak jak się spodziewał, wewnątrz nie było nawet jednego klienta. Dostrzegł jedynie wyglądającą na kierowniczkę kobietę, która siedziała przy stoliku w części kawiarnianej i zapisywała coś na karteczce nie większej od dłoni. Usłyszawszy, że ktoś wchodzi, uniosła wzrok i przywitała go skinieniem głowy. Na jej twarzy pojawił się szczerzy uśmiech, który zdawał się mówić: Proszę się śmiało rozejrzeć. Nie będę panu przeszkadzać.

Kiedy wyglądająca na właścicielkę kobieta wróciła do swoich notatek, Min-jun postanowił, że nie będzie się spieszyć. W pierwszej kolejności chciał się rozejrzeć. Lokal był całkiem duży jak na osiedlową księgarnię. Poustawiane w różnych miejscach krzesła świadczyły o tym, że można tu było bez skrupowania oddawać się lekturze. Wypełniony książkami regał, który rozciągał się po prawej, sięgał jednej trzeciej wysokości ściany. W pobliżu drzwi na równi z oknem znajdowała się szafka pełniąca jednocześnie funkcję wystawki. Pobieźnie przeleciał ją wzrokiem, ale nic nie wskazywało, żeby książki zostały ustawione według jakiegokolwiek schematu. Min-jun chwycił jedną z tych znajdujących się centralnie przed nim. W środku, niczym zakładka, wetknięta była karteczka wielkości dłoni. Przeczytał jej treść.

Zastanawiam się, czy każdy z nas nie jest koniec końców wyspą. Niczym one dryfujemy osobno i jesteśmy samotni. Myślę, że to odosobnienie i samotność wcale nie muszą być czymś złym. Możemy bowiem stać się dzięki nim wolni i zagłębić się w sobie. Lubię powieści, w których postaci naszkicowane są niczym wyspy. Natomiast te, które uwielbiam, przedstawiają bohaterów żyjących niczym wyspy i stopniowo odkrywających się wzajemnie. Postaci zdają się wówczas mówić: „Och, byłeś tutaj?”. „Tak, wciąż tu byłem”. Czułabym radość, gdyby ktoś wywołał we mnie myśl, że może i byłam smutna w swojej samotności, ale teraz, dzięki niemu, samotność stała się jakby znośniejsza. Ta książka pozwoliła mi zasmakować takiej radości.

Min-jun wsunął karteczkę z powrotem na miejsce i sprawdził tytuł książki. *Elegancja jeża*. Wyobraził sobie tuptającego z gracją jeża z grzbietem usianym tysiącami kółców. Odosobnienie? Samotność? Głębia? Stwierdzenie, że to pierwsze pozwala nam się stać wolnym, a drugie zagłębić w sobie? Min-jun do tej pory uważał, że wystarczy mu być samemu, że nie potrzebuje nikogo przy swoim boku. Nie unikał odosobnienia, nie dokładał żadnych starań, by uciec samotności. Dlatego bez wątpienia był wolny. Ale czy udało mu się dzięki temu zgłębić siebie? Nie miał pojęcia.

Podejrzewał, że przeczytana przed chwilą notatka miała jakiś związek z tym, co robiła właśnie siedząca przy stole kobieta. Czyżby tworzyła je wszystkie osobiście? Wydawało mu się, że prowadzenie księgarni polega jedynie na ustawianiu książek i ich sprzedaży, ale najwyraźniej był w błędzie.

– Ja... – odezwał się zaraz po tym, jak rzucił jeszcze okiem na ekspres do kawy.

– Tak? Czy mogę panu w czymś pomóc? – Yeong-ju przestała pisać i wstała, patrząc wprost na Min-juna.

– Przyszedłem w związku z ogłoszeniem o pracę. Szukają państwo baristy.

– Ach, pan w tej sprawie! Śmiało, niech pan usiądzie.

Yeong-ju przyjęła go nad wyraz pogodnie, jakby w końcu spotkała kogoś, na kogo bardzo długo czekała. Wskazała Min-junowi miejsce, po czym udała się w stronę stojącego przy kasie biurka i zaraz wróciła z dwoma kartkami. Usiadła naprzeciw niego i zapytała:

– Mieszka pan w okolicy?

– Tak.

– Czy potrafi pan parzyć kawę?

– Tak, pracowałem wcześniej w kilku kawiarniach.

– Będzie pan umiał obsłużyć nasz ekspres?

Min-jun obrócił lekko głowę i rzucił okiem na maszynę.

– Chyba tak.

– Czy w takim razie zrobi mi pan kawę?

– Teraz?

– Tak, proszę przygotować dwie. Napijemy się podczas rozmowy.

Siedzieli naprzeciw siebie, a pośrodku stały dwie napełnione filiżanki. Obserwował, jak Yeong-ju próbuje przyrządzonej przez niego kawy. Zanim ją zaparzył, w ogóle się nie stresował. W końcu przygotowanie porządnej kawy nigdy nie sprawiało mu trudności. Kiedy jednak patrzył na kobietę, delektującą się w milczeniu jego dziełem, z jakiegoś powodu zaczął odczuwać zdenerwowanie.

Yeong-ju upiła niespiesznie dwa łyki i dopiero wówczas spojrzała na Min-juna.

- Czemu pan nie pije? Proszę spróbować. Jest smaczna.
- Dobrze.

Rozmawiali przez jakieś dwadzieścia minut. Mówiła głównie Yeong-ju, a Min-jun słuchał. Oznajmiła, że kawa była przepyszna, w związku z czym chciałyby, żeby zaczął pracę od zaraz, na co on odparł krótko, że taki właśnie miał zamiar. Według szefowej wystarczyło, że skupi się w księgarni na roli baristy. Miała tylko jedno życzenie: żeby nie musiała się już więcej przejmować kawą. Ponownie spytała, czy Min-jun będzie w stanie sam wybierać i kupować ziarna. Już chciał powiedzieć, że to przecież nic trudnego, ale i tym razem zapewnił ją krótko, że na pewno się z tym upora.

- Współpracuję z pewną palarnią kawy. Ich szefowa na pewno panu pomoże.

- Rozumiem.
- Wystarczy, że każde z nas skupi się na swoich obowiązkach. A kiedy zajdzie taka potrzeba, będziemy dla siebie wsparciem.

- Dobrze.

- Nie chodzi o to, że tylko ja będę wymagała od pana pomocy. Jeśli będzie pan miał za dużo na głowie, sama również pomogę.

- Rozumiem.

Yeong-ju podsunęła Min-junowi umowę, mówiąc, żeby podpisał, jeśli odpowiadają mu warunki. Wyciągnęła w jego stronę długopis i po kolei streściła zawarte w niej zapisy.

– Będzie pan pracował pięć dni w tygodniu. Niedziele i poniedziałki są wolne. Będzie pan zaczynał o dwunastej trzydzieści, a kończył wpół do siódmej. Czy to panu odpowiada?

– Tak.

– Księgarnia otwarta jest codziennie poza niedzielą. W ten jeden dzień odpoczywam.

– Ach, rozumiem.

– Nadgodziny praktycznie nie będą się zdarzać, ale gdyby jednak zaszła taka potrzeba, będą oczywiście dodatkowo płatne.

– Dobrze.

– Stawka wynosi dwanaście tysięcy wonów* za godzinę.

– Dwanaście?

– Tyle musi pan dostać przy pięciodniowym tygodniu pracy.

Min-jun bezwiednie obrócił głowę i omiółł księgarnię wzrokiem. Nagle zdał sobie sprawę, że od kiedy się tu zjawiał, do lokalu nie zawitał ani jeden klient. Zastanawiał się, czy kierowniczka również była tego świadoma. Pomyślał, że kobieta, która najwyraźniej zatrudniała kogoś po raz pierwszy, nie miała zbyt pojęcia, co robi. Nagle stał się podejrzliwy wobec Yeong-ju, która siedziała spokojnie, jakby właśnie ubijała interes życia. Rzucił więc, nie zdając sobie sprawy, że może to zabrzmieć niegrzecznie:

– W innych miejscach z reguły nie proponują aż tyle.

* Około 39 złotych.

Kobieta spojrzała na niego, po czym spuściła wzrok na umowę, zrozumiawszy, co Min-jun miał na myśli.

– Racja. Nie będzie łatwo. Do tego dochodzi wysoki czynsz... Ale jakoś sobie poradzę. Niech się pan tym nie martwi.

Po tych słowach ponownie uniosła głowę i spojrzała mu prosto w oczy. Jej spojrzenie wydawało się obojętne, ale dostrzegł w nim jednocześnie jakieś ciepło. Spodobało mu się to. Ten wzrok, który nie sposób było jednoznacznie odczytać. Czy kogoś, z kim chciał prowadzić długie rozmowy i lepiej się poznać. Yeong-ju również urzekło nastawienie Min-juna. W jego postawie nie było niczego wymuszonego. Pokazywał wprost, że nie zależy mu, by wypaść w jej oczach jakoś szczególnie dobrze, a jednocześnie zachowywał się z szacunkiem.

– Człowiek potrzebuje należytego odpoczynku, żeby móc pracować. Ale musi też dostawać odpowiednie wynagrodzenie, żeby spokojnie żyć.

Po tych słowach Min-jun ponownie zapoznał się z treścią umowy. Innymi słowy, ta kobieta dobrze wiedziała, co robi. Uznała, że pozwoli zatrudnionej osobie właściwie odpocząć, ustalwszy wymiar czasu pracy na pięć dni w tygodniu po osiem godzin, po czym zdecydowała się zaproponować kandydatowi stałą stawkę: dwanaście tysięcy wonów za godzinę. Czy to dowodziło, że właścicielka była w tych sprawach złotodziobem? A może księgarnia rzeczywiście osiągała lepszy zysk, niż mu się wydawało? Min-jun przystał na propozycję Yeong-ju i podpisał umowę. Ona również złożyła podpis. Chłopak chwycił dokument i wstał z miejsca.

Yeong-ju, która odprowadziła go do samych drzwi, rzuciła do kłaniającego się Min-juna:

– Kto wie, czy ta księgarnia przetrwa chociażby dwa lata. Czy mimo to chce pan tutaj pracować?

A kto w dzisiejszych czasach trzymał się pracy na zleceniu dłużej niż dwa lata? Do tej pory Min-jun przepracował w jednym miejscu najdłużej sześć miesięcy. Nawet gdyby w następnym miesiącu Yeong-ju niespodziewanie go zwolniła, nie czułby większego żalu. Bez wahania więc przytaknął.

Minął już rok, od kiedy powiedział „tak” kobiecie o imieniu Yeong-ju, w stosunku do której miał pewne wątpliwości. Przez cały ten czas każde z nich skupiało się na swoich obowiązkach, tak jak obiecała mu przy pierwszym spotkaniu. Zdawała się czerpać przyjemność z planowania coraz to nowszych wydarzeń i obserwowania reakcji klientów, on natomiast w ciszy wybierał i zamawiał ziarna, a także przygotowywał napoje. Wyglądało na to, że Yeong-ju naprawdę nie oczekiwała od Min-juna niczego więcej, jak tylko parzenia smacznej kawy. Zdarzało jej się wybuchać śmiechem na widok siedzącego beczynn timeristy, po czym oznajmiała, że miał zabawny wyraz twarzy. Myśląc wówczas, że normalnie po takim zajściu powinien być bardziej ostrożny... zaczynał chichotać, wtórując kierownicze.

Wytarłszy teraz spływający po twarzy pot, Min-jun otworzył drzwi i wszedł do księgarni. Rześki powiew wydobywający się z klimatyzatora owiał go przyjemnie.

- Jestem – przywitał się z pogrążoną w lekturze Yeong-ju.
- O, już na miejscu? Gorąco dziś, prawda?
- Faktycznie.

Uniósł ruchomy fragment blatu, by zająć swoje miejsce. Po obu stronach kasy znajdowały się dwa stanowiska: jedno okupowane przez Min-juna, a drugie przez Yeong-ju.

– Jaki smak ma dzisiaj kawa? – spytała właścicielka.

Wycierając dłonie, odpowiedział żartobliwie:

– Zaraz będziesz miała okazję się przekonać.

Nim zdążyła zareagować, ustawił filiżankę tuż obok czytanej przez nią książki. Kiedy wrócił na swoje miejsce i usiadł na krześle, zaczął obserwować próbującą kawę Yeong-ju. Ta odstawiła napój i po chwili zastanowienia rzuciła:

– Przypomina w smaku tę z wczoraj, chociaż nuty owocowe zdają się nieco mocniej wyczuwalne. Jest naprawdę pyszna.

Min-jun uśmiechnął się lekko i skinął głową. Tak jak mieli w zwyczaju, wymienili ze sobą kilka zdań, po czym każde wróciło do swoich zajęć. Nim otworzyli księgarnię, Yeong-ju oddawała się lekturze, a Min-jun przygotowywał ziarna na dzisiaj kawę, w wolnych chwilach przecierając coś i zamiatając gdzieś tam. Co prawda poprzedniego wieczoru właścicielka wszystko wysprzątała, ale zawsze znajdował sobie coś jeszcze do zrobienia.



Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- swiatksiazki.pl
- empik.com
- bonito.pl
- taniaksiążka.pl

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również w formie **e-booków**.
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarni i na stronę wydawnictwoalbatros.com, gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).